Nr. 220 | **Sobota 9 Sierpnia 1884.** | **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Romana.
Niedziela: W. m.
Poniedziałek: Zuzanny.
Wtorek: Klary.
Środa: Hipolita.
Czwartek: Euzebjusza.
Piątek: Wniebowstąpienie N. P. M.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 53 min
Zachód słońca o 7 g. 15 min.
Barometr: 775 — Piękna pogoda.

Nadużycia księgarzy lwowskich.

Nie spodziewaliśmy się wcale, ażeby nasz artykuł w sprawie nadużyć księgarzy, wywołał tak kolosalne wrażenie. Stało się inaczej. Apatyczna zresztą publiczność zdemaskowaniem tego ordynarnego wyzysku przebudzoną została; zasypuje nas teraz formalnie stosami listów z skargami na zdzierstwo pierwszorzędnych, uprzywilejowanych niemal firm księgarskich, które uchodziły dotychczas za uczciwe, a obecnie przedstawiają się całkiem inaczej.

Pokazuje się, że ci panowie od lat blisko dziesięciu zarabiali na nakładach warszawskich blisko 100 procent — a że twierdzenie nasze nie jest przesadnem, cytujemy jeden z otrzymanych listów — przedstawiających cyfrowo nieuczciwie postępowanie tych przyłapanych „in flagranti“ wyzyskiwaczy.

* * *

„Szanowna Redakcjo! Z zadowoleniem odczytałem artykuł o praktykach lwowskich księgarzy. Oddalony o kilka mil zaledwie od Lwowa sprowadzam sobie czasopisma i książki za pośrednictwem najwybitniejszej może firmy lwowskiej. Dziwiła mnie niezmiernie cena książek i czasopism warszawskich, i tak: Powieści historyczne Kraszewskiego płaciłem po 1 zł. 65 ct., później po 1 zł. 50 ct. (cena właściwa 1 rs. tj. 1 zł. 22 ct.), książki dla dzieci Anczyca, płaciłem wyżej ceny nominalnej rubla bo np. za „Perły“ kosztujące 1 rs. 30 kop. tj. 1 zł. 58 ct., musiałem płacić 2 zł. 25 ct. Za Macoulaya „Dzieje Anglji“ zapłaciłem 12 zł. (cena 7 rs. tj. 8 zł. 54 ct.), a więc liczono mi rubla 1 zł. 71 ct., zamiast po 1 zł. 22 ct.. lub najwyżej 1 zł. 25 ct. Za „Ziarno“ warszawskie (na dochód głodnych Szlązaków), zapłaciłem 1 zł. 20 ct., choć cena jego była 60 kop., tj. 74 ct., a zatem rubla pp. księgarze lwowscy liczyli w tym wypadku 2 zł.!

Nie mogąc się zgodzić na to formalne zdzierstwo, od roku już sprowadzam sobie książki i czasopisma z księgarń krakowskich i płacę za dalszy ciąg powieści Kraszewskiego po 1 zł. 30 ct. za tom. Za „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza porachowano mi 7 zł. 50 ct., (we Lwowie sprzedawano po 9 zł.). W ogóle rubla liczą księgarze krakowscy po 1 zł. 30 ct., biorąc na siebie koszta każdej większej przesyłki.

Taż różnica choć mniejsza i z czasopismami. Za „Tygodnik Illustrowany“ płacę z przesyłką kwartalnie 4 zł., we Lwowie płaciłem 4 zł. 40 ct. Za Ateneum płacę 10 zł. 60 ct. półrocznie, we Lwowie kazano mi płacić 12 zł. 10 ct. Za wydawnictwo wreszcie „Na pomoc“, policzono mi w Krakowie 75 ct., a we Lwowie jak się dowiaduję kosztuje 1 zł.

Oto wiązka faktów popierających artykuł *Kurjera*. Z prawdziwym szacunkiem. *T. G.*

* * *

List powyższy ilustruje dosadnie zdzierstwo tych ordynarnych wyzyskiwaczy, zajmujących u nas we Lwowie wybitne stanowisko.

Wiele osób przychodzi do nas z skargami i opowiada, że za tom dzieł Sienkiewicza wydanych nakładem firmy Gebetner i Wolff płaciły po 1 zł. 70 ct. i wyżej — a w Warszawie sprzedają brutto publiczności dzieła Sienkiewicza po 1 rs. tj. 1 zł. 22 ct., najwyżej licząc po 1 zł. 25 ct.

* * *

Od jednej z najpoważniejszej firmy księgarskiej na prowincji otrzymujemy następujący list w odpowiedzi na nasz artykuł:

Od lat wielu zaliczam się do księgarstwa i pomimo mozolnej pracy, której dokładać muszę, aby byt rodziny mojej utrzymać, szczycę się tym zawodem, dlatego zawsze i wszędzie w obronie jego stawałem. Artykuł w *Kur. Lwow.* l. 217. p. n. „Postępowanie księgarzy lwowskich“ skłania mię do napisania tych kilku słów:

Niestety, za wiele prawdy wyrażono w artykule K. L. aby się ktoś podjął zupełnej obrony tych zarzutów. Czuje tę prawdę publiczność kupująca książki, czuje ją także i księgarz na prowincji bardzo dotkliwie; jeżeli mu wypadnie czasami sprowadzić jaką książkę wydania warszawskiego z Lwowa, policzą mu za 1 rubla zł. 1.50, a rabatu (5%) często nie dadzą (mecenasi tutejsi zarabiają do 100 procent przyp. red.). Dziwić się należy publiczności stolicy naszej, która od lat tylu, a już najbardziej od czasu upadku zacnej firmy Karola Wilda, z takim spokojem przypatruje się temu nadużyciu.

Nadużyciem jest szukać zysku w nędzy. Wydawnictwo jakiem jest pismo zbiorowe „Na pomoc“ może i powinien każden księgarz sprzedawać po cenie 50 kopijek czyli 62 ct. Nie wiele straci jeżeli koszta przesyłki (może 3 centy przyp. red.) zapłaci i raz bez zysku sprzeda!

Nie przy tem obliczaniu jednak jest główny zysk księgarzy nakładców lwowskich. Zyskują oni daleko więcej aniżeli *Kurjer* w swoim artykule wykazał — a zysk ten pochodzi ztąd, że piękne wydawnictwa warszawskie otrzymują w zamian za niby to własne nakłady, które są albo otrzymane w komis czyli do warunkowej sprzedaży (po lwowsku „skład główny“) od autorów, lub instytucji — więc niewydane kosztem księgarza-nakładcy — albo też, są to książki nabywane po

TOTO.

Obrazek z włoskiego G. d'Annunzio.

Był to rodzaj niedźwiedzia, co prawdopodobnie uszedł w równiny z kotlin górskich Majelli okrytych dębami. Miał pysk brudny, czarne na czoło zwieszone kudły i wiecznie ruchome, niespokojne oczka barwy kwiatu bluszczowego.

W porze letniej włóczył się po polach, zrywał owoce z drzew, zlizywał jagody z płotów, lub bawił się rzucając kamieniami na zielone jaszczurki, wygrzewające się na słońcu. Wydawał urywane, chrypliwe głosy, przypominające głos psa łańcuchowego, któremu zanadto dokuczyło słońce sierpniowe i szeplenił coś niezrozumiale jak dziecko w pieluchach. Był niemy, biedny, nieszczęśliwy Toto!

Bryganci obcięli mu język. Pasał wtedy krowy swego pana z doliny, gdzie rośnie koniczyna i szuwar, świstał na swej sopiałce z kory, patrzył na chmury ciągnące, niby dym gęsty po górach, lub ścigał wzrokiem dzikie kaczki, porwane wiatrem do góry. Pewnego dnia popołudniu, kiedy sirocco wstrząsał konarami dębów i krył szerokie wzgórza Majelli w mgłę fioletową, przyszedł Moro z dwoma innymi, odebrał mu krowę pstrokatą, a gdy on krzyczeć począł uciął mu kawał języka.

— Idź i opowiadaj, psi synu! — rzekł mu na pożegnanie.

Toto przyszedł do domu chwiejącym krokiem, z rękami rozrzuconemi, a krew ciekła mu z ust strumieniem. Tylko cudem został uratowany, ale pamiętał na wieki Mora i kiedy go spotkał pewnego razu spętanego, wiedzionego silnem ramieniem dwóch żołnierzy, wtedy rzucił mu kamień w plecy i umknął śmiejąc się głośno.

Wkrótce opuścił swą matkę w żółtej chatce pod dębami i puścił się na włóczęgę chodząc boso, nie myty, i wyśmiewany przez uliczników, w łachmanach, zgłodniały. I stał się zły. Nieraz leżąc na polu w słońcu bawił się tem, że zamęczał na śmierć schwytanego na polu chrząszcza, lub jaszczurkę. Kiedy dzieci go wyśmiewały, wtedy wrzeszczał jak dzik, opadnięty przez psy, aż pewnego dnia nabił jednego z nich i tem sobie okupił spokój.

* * *

Ale Nini kochała go, jego dobra, piękna Nini, stworzenie chudziuchne, z twarzą zasianą piegami, z kosmykiem żółtych włosów na czole.

Widzieli się pierwszy raz pod łukiem bramy S. Rocco; tu leżała Nini, skulona w kąciku połykając kromkę chleba; Toto nie mając ani kawałka, patrzył na to łakomie i ślinił wargi.

— Chcesz?! — zapytała dziewczyna cieniutkim głosikiem, wznosząc ku niemu oczy jasne jak niebo jesienne. — Mam jeszcze kawałek!

Toto zbliżył się śmiejąc i wziął kawałek podany. Jedli oboje milcząc; dwa lub trzy razy spojrzeli na siebie i zaśmiali się.

— Zkądże ty jesteś? — zapytała Nini po cichu.

Znakami dał jej poznać, że mówić nie umie, otworzył usta i pokazał kawał języka. Dziewczyna odwróciła głowę; wzdrygnęła się. Toto dotknął delikatnie jej ramienia, miał w oczach łzy i chciał powiedzieć: — Nie bądź i ty taką, nieopuszczaj mnie; bądź łaskawą! — ale z gardła jego wydobył się ton, który wstrząsnął Nini.

— Do widzenia! — rzekła umykając.

Ale widzieli się później znowu i byli jak brat ze siostrą.

Siedzieli razem na słońcu. Toto położył duży brunatny łeb na łono Nini i zamknął oczy na poły jak kot, kiedy mała iskając go, opowiadała mu ciągle tę samą bajkę o czarowniku i królewnie.

„Był pewnego razu król, co miał trzy córy, a najmłodsza zwała się Gwiazdką i miała złote włosy i oczy jak djamenty. A kiedy przechodziła ulicą mówili wszyscy: „Idzie Madonna“ i przyklękali. Pewnego dnia, gdy zbierała kwiatki w ogrodzie, zobaczyła zielonego ptaka na drzewie.“

Toto, ukołysany jej słodkim głosem, zamknął oczy i marzył o gwiazdkach. Wtedy opowiadanie Nini stawało się coraz wolniejsze i ustawało. Słońce dobrotliwie oblewało ciepłym promieniem tę garstkę łachmanów.

* * *

Wiele dni przeszło w ten sposób. Dzielili wyżebrany chleb i spali na bruku, szli przez Campanię, przez winodajne ogrody w ciągłej obawie, że ich dozorca postrzeli.

Toto był szczęśliwy. Często brał dziewczynę na plecy i pędził z nią przez rowy i płoty póki spocony, z głośnym śmiechem nie upadł pod drzewem. Nini śmiała się także, ale kiedy jej wzrok padł przez otwarte usta na drżący kawa-

redakcjach, że się tak wyrażę, psim swędem. Są to odbitki z pism perjodycznych. Księgarz-nakładca lwowski uchodzi potem za wielkiego przedsiębiorcę wobec publiczności, bo jego nakładem wydaną została ta lub owa książka. Nigdy nie znajdziesz wzmianki na tytule że to przedruk — odbitka z pisma — za którą księgarz-nakładca lwowski bardzo mało, zapłacił. Przepraszam — własnym kosztem wydał okładkę z szumnym tytułem, gdzie tłustemi wersalikami występują nazwiska właścieli firm. Na drugi dzień po wydaniu takiego dzieła, wyczytać można w jednem z pism: „Zaszczytnie znana i skrzętna firma księgarska pp. NN. wydała własnym nakładem itd.“

Doprawdy trudno zrozumieć, czy to na serjo czy też drwiny, bo przecież przypuszczać niepodobna aby kadzący publicznie takiemi frazesami niewiedział, że książka niby świeżo wydana jest przedrukiem z czasopisma tego lub owego, co przecież dla orjentowania się czytającej publiczności, dodać należałoby.

Maleńkie takie nadużycie przytoczę dla przykładu:

W roczniku 1873 *Przeglądu lwowskiego* redagowanego natenczas przez ks. E. Podolskiego, wydawane były Pamiętniki J. U. Niemcewicza 1804—1807; jako odbitkę z *Przeglądu*, nabył i wydał p. K. Wild owe pamiętniki również w r. 1873 — cena tej książki była pierwotnie 1·60 ct. później zaś zniżoną została na 90 ct., co jednak do rozsprzedaży mało się przyczyniło. Jako abonent *Bibljoteki powieści podróży* wydawanej we Lwowie, otrzymuję w r. 1883 te same pamiętniki w tem samem wydaniu z r. 1873 tylko z tą różnicą, że co 10 dni po 2—3 arkuszy, (co bardzo rozsądnie ze strony pp. nakładcy obmyślano, bo inaczej trudnoby strawić ten pokarm literacki, po raz trzeci przeżuwany), nareszcie pojawiają się te same pamiętniki po raz czwarty (!) w szumnej okładce z nowym tytułem drugie wydanie! za cenę 1·60 ct. Taką samą procedurę przechodziła książka: *Archiwum Wróblewieckie* ser. III. wyd. Tarnowski, w r. 1877 drukowane po raz pierwszy w *Ruchu literackim* — później wydał p. K. Wild jako odbitkę z *Ruchu*, w r. 1883 pojawiło się to samo wydanie po raz trzeci, tylko że porozdzierane, w lwowskiej *Bibljotece powieści podróży* — a nareszcie po raz 4 jako osobna książka. Takich przykładów jest mnóstwo i trudnoby tu wszystkie przytaczać.

Wiele i bardzo wiele dałoby się złego wytknąć księgarzom lwowskim, ale cóż to wszystko pomoże; ludzie którym udało się przyjść do fortuny, zwykle kpią ze wszystkiego.

Polacy i Kroaci.

(J) **Wiedeń 5 sierpnia.** Wczoraj rano osobnym pociągiem przybyło do Wiednia z Zagrzebia około 200 Kroatów udających się do „złotej Pragi“ celem zwiedzenia przybytku muz czeskich. Wiedeńskie muzyczne towarzystwo „Słowiańska Beseda“ urządziło na cześć braci Słowian południowych wieczór muzykalny i bankiet. Zaproszeń Beseda do nikogo nie wysyłała. Kto ze Słowian przebywających we Wiedniu miał chęć powitać Kroatów, mógł przyjść do wielkiej sali hotelu „zur Stadt Wien“. Niespodziewanie zebrało się około 8 godziny przeszło 300 osób. Polaków reprezentowali tam dwaj członkowie akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ i jeden członek Wydziału stowarzyszenia „Zgody“. Radość Kroatów z powodu przybycia na powitanie ich Polaków była nie do opisania. Jako reprezentantów akademików wzięto nas zaraz do stołu zagrzebskich studentów, nastąpiły przedstawienia, wynurzenia wzajemnej sympatji, zapewnienia największego uwielbienia dla narodu polskiego, „który jest perłą całej Słowiańszczyzny“. Wiele słyszałem o panslawizmie Kroatów. Szczególnie węgierskie i niemieckie pisma przy każdej sposobności, Kroatów jako moskalofilów przedstawiają. Miałem więc teraz sposobność o tem się przekonać, zwłaszcza, że przy mnie siedział utalentowany poeta, w całej Kroacji prawie ubóstwiany pan August Harambasic, redaktor ilustrowanej „Hrvatska Vila“. Z panem Harambasicem wnet się poznałem, rozpoczęła się między nami pogadanka o stosunkach kroackich, również, co mnie najbardziej zainteresowało o zapatrywaniach Kroatów na panslawizm, na Moskali i Polaków. O Polakach mówił z największą czcią, historję i literaturę naszą zna dokładnie, jest osobistym przyjacielem Grabowskiego, i wyznał mi, że tylko dlatego do Pragi jedzie, aby się z Grabowskim, który obecnie tam bawi, widzieć. O ludzie moskiewskim mówił ze współczuciem z powodu cierpień pod rządami absolutystycznemi. Pod panslawizmem rozumie on zgodę, równość i wolność ludów słowiańskich, a nie panslawizm Aksakowa i Skobelewa. „My Kroaci — powiedział dalej — jesteśmy Polakami Słowian południowych, nas jak i Polaków uważają Skobelewy za straconych dla swych idei. U nich panslawizm zasadza się na cerkwi wschodniej, my zaś Kroaci jak i wy Polacy, jesteśmy katolikami a zatem naturalnemi przeszkodami carosławia. Moskwa ustawicznie przeciw nam podjudza Serbów, Moskwa, która dąży do zjednoczenia Słowian kieruje się zasadą divide et impera, sama wznieca niesnaski, sama sieje niezgodę między pojedynczemi szczepami słowiańskiemi, aby tem łatwiej nad niemi zapanować. Naród chorwacki przez tyle wieków walczył przeciw Turczynowi o swą swobodę, a teraz miałby dążyć do knuta? Przyzna mi pan — dodał ironicznie— że Sybir nie bardzo dla nas ponętny.“ Jakby na potwierdzenie tych słów rozpoczął się szereg toastów: Czesi wznieśli zdrowie swych miłych gości. Prezes „Ogniska“ powitał kolegów, studentów zagrzebskich imieniem młodzieży polskiej i t. d. Pierwszy z mowców kroackich rozpoczął swoje przemówienie starosłowiańskiem podaniem o Lechu, Czechu i Kroacie (w ich podaniu nie ma zatem Rusa) wywodząc z tego podania potrzebę wzajemnego wsparcia tych trzech bratnich narodów. Drugi mowca kroacki w tym samym duchu przemówił, tak samo i reszta mowców. wszyscy z uwielbieniem o Polakach mówili, o ich zasługach koło cywilizacji europejskiej itp. Mowę prezesa „Ogniska“ pana Meisnera przyjęto przeciągłemi oklaskami, wszyscy byli szczęśliwi, że na ich powitanie i Polacy spieszyli. Przyznam się, że nie spodziewałem się takiej sympatji dla narodu polskiego u Słowian tak bardzo na południe wysuniętych, również nadzwyczaj miłą niespodziankę sprawiło mi wyznanie o panslawizmie i Moskalach pana Harambasica, który twierdzi, o czem jak zresztą wspomniałem, miałem sposobność osobiście się przekonać, że tych samych zapatrywań jest cały naród kroacki, który należycie umie ocenić „bezinteresowność“ Moskwy wobec południowych Słowian. Wspomniałem już wyżej, że Harambasic cieszy się wielką popularnością Kroatów, nawet jego pieśń pt. „Zrinsky Frankopanka“ na tym wieczorku odspiewał chór kroacki „Koło“. Jego więc oświadczenia o zapatrywaniach Kroatów na Polskę i panslawizm mają dla nas znaczenie, i dlatego uważam za stosowne udzielić ich szerszej publiczności.

O spisku Bardowskiego.

W warszawskiej korespondencji *N. Reformy* czytamy:

Odkrycie spisku Bardowskiego, który już pozostawał w podejrzeniu, gdyż niespełna przed pół rokiem Skuratow, prezes zjazdu sędziów pokoju w Warszawie, zapytywany był z Petersburga, o jego „błahonadiożność“, nastąpiło w ten sposób: Młody jakiś człowiek przechodząc ulicą Wierzbową, naprzeciw hotelu Angielskiego, zgubił paczkę papierów, którą znalazł przechodzący podoficer żandarmski. Z papierów tych odkryto poszlaki na Bardowskiego i jego towarzyszy, ale jeszcze nie znaleziono dowodów, a owego młodego człowieka, którego żandarm zauważył, dotąd wyśledzić nie mogą.

Z początkiem lipca, kiedy się sędzia Bardowskij przenosił z całą kancelarją na ulicę Zakroczymską, ludzie do tego użyci, mieli podać pewne skazówki, które ostatecznie utwierdziły podejrzenie i spowodowały dalsze dochodzenia, rewizję i aresztowanie.

łek języka wtedy chwytał ją wstręt, przenikający aż do szpiku.

Widział to często niemy i był smutny przez resztę dnia.

Ale jakże łagodnym jest październik. Brunatne góry rysują się wyraźnie na jasnem tle zielonem, który tylko krawędzią dolną rumieni się fioletowo a w górze jaśnieje czystym błękitem. Nini spała z otwartymi ustami na sianie, a Toto obok skulony patrzył w jej twarz. O kilka kroków ztąd stał płot z suchych szuwarów i dwie stare zbutwiałe oliwki. Oh, jakże piękne było niebo, widziane przez szczeliny sitowia i srebrne liście oliwek.

Biedny niemy dumał i dumał i dumał... o czem miał dumać! Może o gwiazdkach? o Morze! o żółtej chacie pod dębami, w której siedzi stara, przędzie i czeka na próżno?

Woń siana upoiła go; niby mrówki przebiegły mu ciało, dreszcz, płomień ogarnął mu głowę tworząc obrazy świetne i straszydła rozwiewające się po chwili. Był to niby pożar na łące; zaledwie ogień ogarnie drobne trawy one płoną chwilę, żarzą się, kurczą, trzeszczą i przemieniają się w popiół.

Nini oddechała spokojnie z odchyloną głową. Toto wziął źdźbło i połaskotał ją w szyję. Nini ruszyła ręką wydała cichy ton z piersi i spała dalej. Niemy cofnął się zatykając sobie usta dla zagłuszenia śmiechu, potem wstał, zebrał kilka garści białych kwiatów i obrzucił Nini. a następnie pochylił się nad nią, aż do chwili w której poczuł oddech jej gorący, pochylił się niżej, niżej, powoli, jak oczarowany.... zamknął oczy i pocałował ją w usta. Dziewczyna wstrząsła się, krzyknęła i obudziła się, a zobaczywszy Tota pochylonego nad sobą, z czerwoną twarzą zaśmiała się.

— Głupiś, — rzekła cienkim głosem, przypominającym dźwięk mandoliny.

Pewnej niedzieli popołudniu spotkali się pod łukiem bramy San Rocco. Słońce z jasnego nieba lało czyste, miękkie światło na domy a w tem świetle brzmiał głos dzwonów. Z wnętrza miasta słychać było pomięszany gwar, niby szmer w ulu. Byli sami, z jednej strony pusta ulica, z drugiej, świeżo zorane pola. Toto patrzył na kwitnący bluszcz, który ze szczeliny czerwonego muru się zwieszał.

— Idzie zima, — rzekła Nini zamyślona i spojrzała na bose nóżki swoje i na podartą sukienkę. Przyjdzie śnieg i ubieli wszystko; nie mamy domu, nie mamy ogniska. Czy twoja matka umarła?

Niemy zwiesił głowę; ale po chwili powstał, oczy jego zabłysły, wskazał w dal ręką!

— Nie umarła jeszcze? Czeka ciebie?

Toto skinął głową i gestykulował długi czas ręką.

Chciał powiedzieć: Pójdźmy do domu, tam jest on w górze; tam jest ogień, mleko i chleb.

* *
*

Szli i szli, nocowali w krzakach, po wsiach, cierpieli często głód, spali często na dworze, pod wozem, sparci o bramę stajni. Nini wytrzymała wiele, oczy jej zapadły, usta pobladły, nóżki spuchły i pokrwawiły się. Kiedy Toto patrzał na nią cierpiał gwałtownie, zawiesił jej swoją kurtkę na plecach i niósł ją nieraz daleko na plecach.

Pewnego wieczoru, po długiej wędrówce nie mogli znaleźć domu. Śnieg pokrył ziemię na stopę wysoko i ciągle padał wielkiemi płatami, a wiatr północny parzył ich twarze. Nini, której zęby drżały z zimna, objęła go za szyję jak wąż, a ciche jej jęki niby sztyletem przebijały mu serce.

Ale Toto szedł dalej, dalej: czuł jak serce Nini puka obok serca jego... A potem nie czuł nic, drobne chude rączęta objęły go sztywne i zimne jak stal, głowa jej zwiesiła się na dół.

Wydał krzyk jakby mu żyła pękła w piersiach, a potem przycisnął ciało jej silniej ku sobie i szedł doliną owiany śniegawicą, i wiatrem, który wściekle jak wilk rzucał się na niego.

Szedł i szedł, póki mu nie skostniały mięśnie i krew nie skrzepła. I nagle padł na ziemię trzymając ciągle zwłoki Nini na piersiach. Śnieg wkrótce pokrył oba ciała.

Faktem jest stwierdzonym, że Bardowskij chciał się otruć, tylko siłą mu przeszkodzono, i to w chwili aresztowania.

Znaleziono u niego plan wysadzenia Belwederu, co miało nastąpić za pomocą podkopu.

Podkop ten miał wykonać Łazunow, pozostający od niedawnego czasu na służbie w Belwederze, podobno w ogrodzie, Rosjanin, u którego przy rewizji znaleziono na ten cel złożonych kilkaset rubli, człowiek ten bowiem podjął się tego głównie dla pieniędzy.

Podobnież i u Bardowskiego znaleziono około trzech tysięcy w gotówce, z których własności nie mógł się wylegitymować.

Poszukiwania za owym przekopem trwały przez parę dni, a robili je żandarmi w towarzystwie dwóch oficerów z korpusu inżynierji, żadnego jednak nie odkryli śladu.

Towarzyszka Bardowskiego, z którą w bliskich żył stosunkach, zeznała, że część drukarni wrzuciła do studni obok nowych koszar żandarmerji, przy rogu ulic Krochmalnej i Ciepłej. I tam również żandarmerja robiła zaraz poszukiwania. Mówią tu, że Bardowskij i Łazunow wywiezieni zostali nocnym pociągiem w największej tajemnicy z cytadeli do Petersburga, reszta uwięzionych pozostaje w cytadeli.

Tenże sam Bardowskij, gdy był jeszcze sędzią w Płocku, uwolniony został od obowiązku z tego powodu, że wbrew listownemu żądaniu ówczesnego generał-gubernatora, aby jakiegoś podsądnego przykładnie ukarał, nie tylko że go uwolnił od winy, ale w motywach uwolnienia nadmienił o presji listem generał-gubernatora na sąd wywieranej. To rzuca dodatnie światło na niezawisłość jego charakteru.

W związku z sprawą Bardowskiego stoi samobójstwo dwóch oficerów, z którego romantyczną stworzono historję, domyślając się sceny uwiedzenia, zazdrości, zemsty, i tak dalej. Tymczasem okazuje się, że kapitan T. i porucznik K. z pruskiego pułku grenadjerów, gdy odkryto ów spisek — od kilku dni drżeli z obawy, że i oni będą aresztowani. Obaj bowiem wtajemniczeni byli w sprawę spisku — i jeden z nich chciał denuncjować jeszcze przed uwięzieniem Bardowskiego, a drugi go wstrzymał od tego. Kiedy więc miecz Damoklesa zawisł nad nimi, wtedy jeden drugiemu robił ciągłe wymówki, tak, że przychodziło do nader żywych sporów, i porucznik K. w przystępie wściekłości, strzelił do kapitana, a następnie do siebie. Tak zeznał deńszczyk, który był świadkiem ciągłych kłótni, podczas których często było używane nazwisko Bardowskiego, z którym przed miesiącem jeszcze w ścisłej zostawali przyjaźni.

W Mławie aresztowano na komorze przybyłą z zagranicy Rosjankę, młodą kobietę, w eleganckiej toalecie i odstawiono ją do cytadeli.

Korespondent Dz. poz. pisze d. 5 b. m. Co z tego wszystkiego wyniknie, jakie instrukcje przywiozą ze sobą naczelnik żandarmerji warszawskiej Brok i oberpolicmajster Warszawy Tołstoj, składający obecnie w Petersburgu raport carowi o wypadkach nihilistycznych w Warszawie, czy car przyjedzie do Skierniewic lub nie itd. — oto pytania chwili.

U sędziego Bardowskiego znaleziono plan podkopu pod domem narożnym Hocha, przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Nalewek. Tędy prowadzi droga do obozu wojsk, jaki z pewnością byłby przeglądany przez cara. Dom Hocha zrewidowano, podkopu nie znalezionio, mieszkańców pociągnięto do śledztwa. Pomiary ulic i całej posesji były dokonane przez terorystów rosyjskich w biały dzień. Podając się za techników miejskich, dokonali oni swojej roboty przy pomocy stójkowych z policji warszawskiej.

Na kolei warszawsko-bydgoskiej na całej linji od Aleksandrowa do Warszawy prowadzą się przygotowania do przyjęcia cara; dworce i zabudowania stacyjne zostały odświeżone, służba drogowa zwiększona, środki ostrożności przedsięwzięte.

Charakterystycznem jest zachowanie się w obec wypadków, Hurki — jenerał-gubernator najspokojnej siedzi w dobrach swoich w carstwie, jak gdyby wszystko było w porządku. Czyżby zaszły okoliczności, uzasadniające takąż jego obojętność na sprawy powierzonego jego rządom kraju?

Na Unji odbywa się teraz silna zmiana w w personalu administracji rządowej. Wicegubernator Iwanieńko został przeniesiony z Siedlic do Kielc, a jego miejsce zajął wicegubernator kielecki Majlewskij. Podobno jest to człowiek ogładzony i nie zupełnie polegający na partji „działaczy“ rosyjskich.

Podobno i osławiony z prześladowań Unitów Moskwin, gubernator siedlecki, wysłużywszy obecnie 35 lat urzędowania, podaje się dobrowolnie do dymisji, Czeka tylko na powrót Hurki. Widocznie sprzykrzyła mu się już bezowocna walka z Unitami.

Kongres antropologiczno-archeologiczny w Wrocławiu.

W niedzielę dnia 3. b. m. zebrał się w Wrocławiu kongres antropologiczno-archeologiczny na który zapowiedziano następujące odczyty:

Dr. Schliemann o wykopaliskach w Tyrinsie, prof. Török z Budapesztu o archeologicznem i antropologicznem odkryciu w Alpap nad Cisą, dr. Tischler z Królewca o wykopaliskach na Kaukazie i o czerwonej emalji, dr. Szule z Poznania o pierwotnych mieszkańcach między Wisłą i Elbą, dr. Behla Buckau o narodowem miejscu ofiarnicem Semnonów, dr. Luschan z Wiednia o etnologji przedniej Aryi, dr. Schaaffhausen z Bonn o nowych wykopaliskach przedhistorycznych, Müller z Wrocławia będzie miał wykład o wykopaniu ciała króla Alaryka. Z Polaków biorą udział: pp. prof. dr. Nehring, dr. Kaźm. Szulc z Poznania, hr. Zawisza, prof. Korzon, prof. Przyborowski i p. Szumowski z Warszawy, Ad. hr. Sierakowski z Waplewa jako delegat Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu i Tow. naukowego z Torunia, J. N. Sadowski jako delegat Akademji umiejętności w Krakowie.

Otwarcie kongresu nastąpiło w poniedziałek rano. Dr. Virchov zagaił go długą, przeszło godzinę trwającą mową.

Wskazawszy cel kongresu i powód zebrania się jego w Wrocławiu, wyraził mowca swe zadowolenie z powodu, że Polacy uczestniczą także w kongresie, zapewniając, że na polu nauki zniknie stronniczość narodowa. Następnie przychodzi mowca do wciąż nasuwającego się pytania, które wykopaliska są słowiańskiego, a które germańskiego pochodzenia i dowodzi, że nie można tego dojść po kształcie i ozdobach sprzętów i narzędzi, gdyż mogły one być u obu szczepów zarówno naśladowaniem południowych, rzymskich wzorów. Obok Italczyków wywierali także Arabowie przeważny wpływ i to przedewszystkiem na Słowian, gdyż wszędzie, gdzie znajdują się kościotrupy z zausznicami, oznaką grobów słowiańskich podług zdania mowcy, tam znajdujemy także monety i ozdoby arabskie.

Dr. Virchov stwierdza 3 okresy w dziejach środkowej Europy: pierwszy chowania ciał z kamiennemi narzędziami, drugi palenia się i trzeci znowu grzebania umarłych już z emblematami chrześcijańskiemi, ten ostatni okres jest słowiański, bo Słowianie przywędrowawszy w 6-ym wieku po Chr. do środkowej Europy, przynieśli ze sobą zwyczaj chowania ciał.

Następnie powitali zebranie naczelny prezes burmistrz i t. d. Dr. Banke zdał sprawę z nowo wydanych dzieł odnoszących się do archeologji a podskarbi z interesów finansowych towarzystwa. Ogłoszeniem wyżej podanego porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie.

Dr. Cohn miał wykład o ważności botaniki w archeologji. Opowiadał między innemi o nader ciekawem odkryciu na wyspie tumskiej w Wrocławiu. Przy kopaniu fundamentów znaleziono 5 metrów pod ziemią szczątki nawodnych mieszkań a w otaczającej je ziemi proso, pszenicę, laskowe orzechy, kości zwierzęce i rybie łuski.

Dr. Kaźmirz Szulc z Poznania mówił o pierwotnych mieszkańcach między Wisłą a Elbą.

Wykład p. Szulca, obejmujący bardzo obfity materjał źródłowy, został przerwany w połowie dla spóźnionej pory i ma być drukowany w *Roczniku Zjazdu.*

Autor uważa Semnonów i Ligijczyków za Słowian, a tych ostatnich w ogóle za pierwotnych mieszkańców krajów pomiędzy Wisłą a Elbą. Wykład pana Szulca przyjęto bardzo sympatycznie.

Dziś przemawia dr. Szumowski z Warszawy o dzidach z runami.

Po obiedzie zwiedzano zabytki i zbiory. Z Polaków są jeszcze obecni oprócz wymienionych dawniej, hrabia Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, profesorowie Korzon i Przyborowski z Warszawy.

O godzinie 6 wieczorem odbył się na sali posiedzeń uroczysty obiad dla uczestników kongresu.

Przy objedzie wniósł Virchov toast na cześć Schliemana, na który tenże odpowiedział następującą mową: „W obec zaszczytu, jaki mnie właśnie spotkał, wspomnać muszę naszego czcigodnego prezydenta dra Virchova, który oddawna przyświeca mi jako niedościgniony ideał męża. Odkąd go poznałem, nauczyłem się dopiero jak należy wykonywać krytykę. Dążeniem mojem było wykazać, że wszystko co wyśpiewał nieśmiertelny Homer, polega na historycznej prawdzie. Długi czas nie wierzono w istnienie Troji. Ale odkąd odkryłem miasto z murami, bramami, wieżami i świątyniami, już nikt, nawet najsceptyczniejszy filolog nie może wątpić, że historycznego miasta Troji szukać należy w rozmaitych warstwach Hissarliku“. Dalej podniósł mowca jeszcze liczne s w o j e w ł a s n e zasługi i zakończył: „Wszystko co jest w Homerze pięknem, dobrem i szlachetnem ma dla młodzieży ogromną wartośc, bo Homer jest słońcem starej i nowej literatury. Kończę toastem na sławnego prezesa towarzystwa antropologicznego profesora Virchova; aby długie lata przyświecał jeszcze umiejętności“.

W czasie objadu nadeszły dwa telegramy: od profesora Łepkowskiego i hr. Augusta Cieszkowskiego.

Wystawa antropologiczna w wysokim stopniu interesująca. Ogólnie podnoszą bogactwo pięknych bronzów w oddziale gabinetu Jagiellońskiego i towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Przyszły zjazd odbędzie się w Karlsruhe.

KRONIKA.

W ck. Namiestnictwie, składy ekonomatu, tj. druków i blankietów są tak pomieszczone, że lada iskierka z cygara może rozniecić pożar, którego ofiarą padnie kilka osób tam z urzedu zajętych, bo nawet oknami (zakratowanemi) nie mogłyby się ratować z płomieni. Zwracamy na to uwagę policji ogniowej magistratu. Ma ona prawo bezzwłocznie interwenjować, i nawet pod grzywną nakazać zarządowi gmachu namiestniczego usunięcie tego składu w inne stosowne miejsce.

Rada m. Lwowa zamianowała onegdaj na poufnem posiedzeniu dyetarjusza Wołeszczuka oficjałem magistratu. Intrygi jawne i tajne przeciwko temu kandydatowi dochodziły do wręcz obrzydliwych rozmiarów. Między innemi z poczciwego, Bogu duszę winnego człowieka, zrobiono moskalofila. Pan W. jest obecnie nadzorcą aresztów miejskich. W ostatniej chwilį przed posiedzeniem nadeszło bezimienne pismo do prezydjnm, że żona jego „zbiera pozłotę z rosołu“ aresztanckiego itd. Niech Bóg broni każdego człowieka, który stara się o posadę w naszym magistracie, a zawisł od głosowania Rady miejskiej. Poczciwej nitki na nim nie pozostawią. Taki system nominacyjny, ubliżający godności ludzkiej, powinien być stanowczo przecież zaniechany.

Już nie dostanę cholery! — wykrzyknął radośnie nasz reporter, przechodząc onegdaj wieczorem ulicą Akademicką w chwili, kiedy jakiś organ magistracki sypał obficie proszek karbolowy na nasyp ziemi wydobytej z Pełtwi. Odbywając operację swą ze samego wierzchu wału, sypał proszek w dół, zkąd tenże całą chmurą wznosił się w powietrze, a wciągany płucami przechodniów do ich wnętrzności, zarządzał tam desinfekcję przymusową, anticholeryczną. Przyjemności tej zaznał nasz reporter i z tego względu (wnioskując, że operacja ta codziennie odbywać się będzie) — radzi wszystkim, którzy mają strach przed cholerą, aby się przechadzali wieczorem po godzinie 8-mej koło łazienek św. Anny, a z pewnością cholery nie dostaną.

Zwrócono naszą uwagę, że w konkursie, rozpisanym przez Wydział krajowy na posady profesorów szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy nie ma warunku, iż kandydaci winni się wykazać znajomością języka ruskiego. Warunek ten uważamy za bardzo ważny, gdyż obie te szkoły będą miały uczniami młodzież wyłącznie prawie ruską i to włościańską. Mniemamy, że Wydział krajowy tylko przez zapomnienie pominął taki szczegół.

Pewien dorożkarz lwowski, dwukonny, ukrzywdził wczoraj zrana oficera landwery, przybyłego

pociągiem pospiesznym z Wiednia, biorąc od niego za jazdę z dworca – z niedługiem poczekaniem — na kwaterę w ulicę Łyczakowską nr. 91 — kwotę trzy złr. Policja na dworcu powinnaby objaśnić przybywających obecnie na ćwiczenia jesienne pp. wojskowych, iż we Lwowie także istnieją taksy fjakierskie, chroniące od wyzyskiwania.

Wojna straganiarzy. Wczoraj zrana wszczęła się zajadła bójka na rynku pomiędzy władcami a potężnemi władczyniami straganów, którą wywołali: pewien kucharz restauracyjny i kucharka jednego z tutejszych pensjonatów żeńskich. Spór wynikł przy kupnie malin, które kucharz targował u wieśniaka, a przeszkodziła mu kucharka podwyższeniem zapłaty z 80 na 90 ct. Kucharz rozgniewany postępowaniem swojej współzawodniczki, wypowiedział jej w obec wielu świadków jeden z ostrych komplimentów kuchennych, i to „przez ogródki“, na który otrzymał podwójną bardzo pieprzną odpowiedź. Słowo po słowie przyszło do bójki, którą rozpoczął mistrz dobytym z kosza sporym kawałwakiem wieprzowego pokrzeptu. Mistrzyni zaś atakoła na odlew garczkiem ze śmietaną. Animusz stron wojennych udzielił się wkrótce straganiarkom i ich mężom. Okazało się bowiem, że adwersarze są wielokrotnie pokumani z niemi. Stołeczki magistrackie z jednej i drugiej strony zaczęły latać w powietrzu. Aż straż miejska, dbała o własność gminy, przyskoczyła i rozbroiła walczących. Jedna partja poszła załatwić sprawę „poddz wony“, a druga do policji.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie uprasza dodatkowo do poprzedniej odezwy swej wszystkich pp. członków, którzy życzą sobie wziąć udział w powitaniu Sokołów czeskich, przybywających do Krakowa 16 b. m. rano, ażeby najpóźniej do 11 b. m. (t. j. do Poniedziałku) zgłosili się celem bliższego porozumienia w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Kurkowej l. 7. w godzinach wieczornych. Członkowie Towarzystwa wyjadą 15 b. m. rano do Krakowa, gdzie zamówione są już pomieszkania u komitetu przyjęcia.

Kolej Czerniowiecko - Nowosielicka przewiozła w pierwszych 20 dniach swego istnienia 1917 osób i 1,557.387 kilogramów pakunków osobowych i towarów. Dochód brutto z tego czasu wynosił 5.833 złr. 93 ct.

Z życia towarzyskiego. W dniu 5 bm. odbył się w Raciborowicach pod Oświęcimem ślub p. Jana Malca, doktora praw i kandydata adwokackiego, z p. Malwiną Zazula, córką śp. Stefana b. naczelnika urzędu cłowego w Wędrzech i Antoniny z Seeligerów.

— W Krakowie odbył się d. 6 bm. ślub p. Konstantego Gaszyńskiego, obywatela ziemskiego w Królestwie Polskiem z panną Felicją Dąbską, córką p. Łukaszowej, właścicielki dóbr Kolosy w Król. Polskiem.

— Przedwczoraj odbyły sie we Lwowie zaręczyny p. Augusta Wincentego Moroz Sowińskiego, właściciela dóbr ziemskich w gubernji Mińskiej, z panną Emilją Anną Przybyłowską, córką Konstantego dzierżawcy dóbr ziemskich i Honoraty z Łukasiewiczów.

Samobójstwo. Dnia 4go b. m. zastrzelił się w Czerniowcach Szaje Peisach, 58-letni dzierżawca propinacyj z Dymki okok Seretu, pozostawiwszy żonę i dziewięcioro drobnych dzieci.

Nagła śmierć. Juljan Kazimir, 36 lat liczący, oficjał kolei Czerniowieckiej, dnia 7go b. m., grając w ogrodzie na Gródeckim w kręgle, padł nieżywy, w chwili, kiedy rzucił kulę. Wezwany lekarz skonstatował apopleksję.

„Nowa Reforma“ w Krakowie została d. 6go b. m. skonfiskowaną.

Jedno stypendjum cesarskie na 300 złr. złotem jest opróżnione dla uczuia wszechnicy lwowskiej. Podawać do dnia 31go b. m. do „kk. a. h. Privat- und Familien-Fonds-Direction“ w Wiedniu.

† W Turynce, majętności p. Napoleona Sarneckiego pod Żółkwią, umarła 6go b. m. matka Zygmunta — Melania z hr. del Campo Scipio Korwin Sarnecka, wdowa po ś. p. Wincentym Sarneckim, majorze gwardji strzelców konnych Napoleona Igo i marszałka szlachty podolskiej, przeżywszy lat 78.

Djaki trzech dekanatów w Brzeżańskiem uczynili wiec w Rohatynie dla obmyślenia środków polepszenia doli swojego zawodu. Rozpoczęli bardzo trafnie, bo od żądania puryfikacji jego z osób niekwalifikowanych.

P. Gustaw Fiszer urządza dziś w sali kasynowej czwarty wieczorek humorystyczny. Program umieszczamy na siódmej stronicy.

Dla rodziny St. Sz. (ul. Zamkowa 2) otrzymaliśmy od p. J. S. H. z Rzeszowa 1 złr.

O założenie osobnej szkoły ruskiej we Lwowie wniosło do p. prezydenta prośbę 56 mieszczan lwowskich.

Trembowla, 6go sierpnia. Wczoraj wieczorem szalała w okolicy naszej ogromna burza. Pioruny biły raz po razu i w kilku miejscach wznieciły pożary. Mianowicie we wsi Pansalisze spaliła się szkoła; w Darachowie chata, stodoła i mała sterta zboża w polu; w Złotnikach szkoła.

Egzekutor komisji podatkowej w Czerniowcach Schwalb, wydaliwszy się z domu przed kilkoma dniami jak donosi *Gazeta Polska* dotychczas nie powrócił i pomimo usilnych poszukiwań, niewiadomo co się z nim stało. W pomieszkaniu jego znaleziono wszystkie papiery i dokumenta ściąganych podatków w zupełnym porządku.

Domeyko w Poznaniu nie był w przejeździe na Litwę, ale nie zapomniał o nim. Przesłał on Towarzystwu przyjaciół nauk autograf Stefana Garczyńskiego, zawierający rękopis Sonetów wojennych tegoż poety. Pan Ignacy Domeyko wydawał, jak wiadomo, wspólnie z Mickiewiczem poezje Garczyńskiego. Posiada liczne korespondencje w tej sprawie. Pozostały w rękach jego rękopis „Sonetów wojennych“, przywiozłszy obecnie z Chili, z Sant Yago, ofiarował właśnie Poznaniowi, w którym to darze my nie tylko cenimy pamiątkę po poecie, ale i pamiątkę narodową, która z panem Domeyką dzieliła losy tak długiego a chlubnego, w oddaleniu od kraju, pobytu za Atlantykiem. Dzięki szanownemu dawcy jako i profesorowi Łepkowskiemu w Krakowie, za którego łaskawem pośrednictwem tak miły dar przekazany został do zbiorów poznańskiego muzeum. Rękopis zawiera na pierwszej karcie własnoręczną notkę Domeyki tej treści: „Autograf ś. p. Stefana Garczyńskiego 1833, zachowany przez jego przyjaciela Ignacego Domeykę“.

Osobliwości krakowskie. *N. Reforma* pisze: Niedawno daliśmy na tem miejscu wyraz ubolewaniom mieszkańców ulicy Szpitalnej doprowadzonych do rozpaczy beczeniem cielęcia, zamkniętego w gmachu miejskim św. Ducha. Cielę rzeczywiście usunięto, ale po to tylko, aby miejsce jego zajęła — koza, która dniem i nocą domaga się litości. O litość proszą także z tego powodu sąsiedni mieszkańcy z zastrzeżeniem jednak, aby zamiast kozy nie dostała im się — krowa.

Stanisławów 6 sierpnia. Na drugiem posiedzeniu pedagogów ruskich daleko mniejszą była liczba uczestników, niż na pierwszem; Prof. Wachnianin zdawał sprawę będąc interpelowany w sprawie szkoły ruskiej narodnej we Lwowie i twierdził, że inaczej Rada miejska uchwaliła publicznie a inaczej zarządziły intrygi zakulisowe. Przypisywał wogóle nieszczerość w załatwieniu tej sprawy. Zgromadzeni uchwalili na drodze rekursów do ministerjum przeforsować założenie szkoły. Również w kilku mniej ważnych rzeczach postanowiono odnieść się do ministerjum, jak w sprawie zakupywania książek na nagrody z pieniędzy zebranych przez Rady powiatowe od stron ukaranych, w sprawie modlitewników ruskich łacińskiemi czcionkami drukowanych a przez żadną władzę nie aprobowanych. Uchwały wiecu tarnowskiego poparto i polecono Zarządowi ich dopilnowanie. Bal wieczorowy i koncert udał się znakomicie; bawiono się do białego dnia. Dziś wycieczka do Wołoczyńca, do ks. Mardarowicza. Jutro zjazd akademików w Kołomyi.

Andrzej Andrzejewski, długoletni starszy cechu kominiarskiego, prawy i zacny obywatel, zmarł w dniu 4. b, m. w Poznaniu.

Książę Windischgrätz w Krakowie wyjechał do Warszawy na manewry wojskowe.

Namiestnictwo dozwoliło komitetowi zawiązanemu celem nabycia obrazu Matejki dla Muzeum Narodowego w Krakowie, zbierać w całym kraju dalsze składki do dnia 10. lipca 1885 r.

Los djurnistów. Czytamy w *Now. Reformie*. Ministerstwo sprawiedliwości mimo przedstawień prezydenta sądów krakowskich wykreśliło z dotychczasowych funduszów na opłacenie dyetarjuszów przeznaczonych, kwotę 8.000 zł. Skutek rozporządzenia tego jest naprzód ten, iż odtąd zaległości w odpisywaniu w sposób zastraszający mnożyć się muszą, a powtóre, że bez wszelkiego wypowiedzenia oddalono z ekspedytu najdłużej służących djurnistów. I tak osadzono na bruku z końcem czerwca pp. Jana N., który od lat 28 jest djurnistą, żonatego i ojca dwojga dzieci — dalej Augusta L. od 20 lat pracującego w sądzie, ojca czworga dzieci — Stanisława D. od 11 lat pracującego, ojca dwojga dzieci — i wielu innych. Nawet nie wypowiedziano im tej służby na 14 dni naprzód — co się nawet u sług najniższej kategorji praktykuje. Czyż nie można było pozostawić chociażby kilkotygodniowy czas tym biedakom do postarania się o miejsce, nim się ich z wyższego rozkazu pozbawiło chleba? Djurniści policzeni są w poczet najprostszych sług — mimo przysięgi złożonej w ostatnich czasach, niektórym nawet nie policzono djurnum za dni 31 w odnośnych miesiącach b. r. lecz tylko za dni 30 – „alles nach Gutdünken“ — mimo iż są zgodzeni do pracy przez godzin 7 -- domagają się od nich pracy przez godzin 8 — a nawet tylko ci dostają zaliczki na płacę, którzy uczęszczają w niedziele i święta po południu do biura. — Zapytajmy każdego człowieka serca — czyż jest w stanie djurnista z 80 do 90 centów dziennie wyżywić siebie i rodzinę? czyż nie musi się oglądać za dochodami z czynności pozabiurowej? czy w krajach niemieckich monarchji austrjackich przymuszają djurnistów za wynagrodzeniem po 80 centów dziennie do pracowania nad godzin 7 — i czy pracowity kosiarz nie zarabia więcej nad płacę djurnisty?

Wiedeń, 5 sierpnia. Temi dniami odbyło się walne zgromadzenie tutejszego polskiego stowarzyszenia „Zgoda“. Na porządku dziennym prócz zdania sprawy z bieżących czynności i rachunków, stał także wybór nowego wydziału; dotychczasowy wydział bowiem złożył bez podania szczegółowych powodów przed upływem ustawami przepisanego terminu — swoje urzędowanie. Do składu nowego wydziału wybrano: na prezesa p. G. Smólskiego, na wiceprezesa p. R. Ilgnera, na sekretarza p. J. Czechowicza, na skarbnika p. R. Machczyńskiego, dalej pp. E. Starzeńskiego, F. Zdrowskiego, J. Połjanowskiego, J. Jahułkę, St. Budzińskiego, F. Plucińskiego, S. Karasińskiego, A. Chodonowskiego, J. Gładyszowskiego, J. Jankowskiego, J. Drożeńskiego, A. Bystrzanowskiego; prócz tego na rewizorów pp. St. Wartalskiego, A. Nadachowskiego i A. Kiszakiewicza. Powszechnie panuje przekonanie, że stowarzyszenie „Zgoda“, które ma przed sobą tak piękne zdanie, pod nowem kierownictwem zdoła się należycie rozwinąć i stanie się na obczyźnie rzeczywistym ogniskiem, skupiającym rodaków rozmaitych stanów w jeden zastęp narodowy.

Czytelnia stowarzyszenia znajdująca się w lokalnościach „pod dwoma lwami“ Wiener Hauptstrasse nr. 36, składa się z księgozbioru liczącego około 700 tomów i rozmaitych perjodycznych pism polskich. Dla rodaków przebywających we Wiedniu, szczególnie zaś dla młodzieży rękodzielniczej, która nie łatwo znajdzie sposobność dostania polskiej książki lub polskiego czasopisma do ręki, może ta czytelnia stać się dźwignią ducha narodowego — jeżeli będzie z czasem odpowiednio powiększoną; co jednakże tylko wówczas stać się może, jeżeli szanowne Redakcje pism polskich, polscy autorowie i nakładcy zechcą, mając na uwadze wielką narodową doniosłość polskiej czytelni we Wiedniu, przyczynić się z swej strony, przez gratysowe nadsyłanie książek i pism, pod adresem stowarzyszenia „Zgody“ Wiedner Hauptstrasse nr. 36, które to dary z wdzięcznością i publicznie kwitowane będą.

Wiedeń, 8go sierpnia. Morderca i anarchista Stellmacher po zatwierdzeniu wyroku śmierci we wszystkich instancjach został dzisiaj rano stracony.

Zasypani robotnicy. Z Wiednia donoszą, że przy budowie domu na Schulgasse w Ottakring, robotnicy zatrudnieni byli kopaniem fundamentów. Dnia 6go b.m. odbywała się robota pod dozorem starszego murarza Winklera, przyczem w głębokości pracowali 18-letni Mann, 54-letni Lemel i 39-letni Stoiber. Około 6tej wieczorem zerwał się kawał ziemi blisko 3 metry długości i zasypał ich wszystkich trzech. W najkrótszym czasie odkopano nieszczęśliwych, lecz niestety na wyrobnika Manna spadła ziemia z taką siłą, że go na miejscu zabiła. Dwaj inni odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Wstępne studja młodego dyplomaty. *Wiener Zeitung* ogłasza sucho i urzędownie, że młody hrabia Ludwik Paar oddany został pod kuratelę, z powodu marnotrawnego życia. Komentarz do tego edyktu podają dzienniki wiedeńskie. Hrabia Ludwik Paar jest synem austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie. Ojciec wysłał go do Wiednia, ażeby odbył studja przygotowawcze na dyplomatę i przyszłego ministra. Młody hrabia zaczął studja od tego, że zawiązał stosuneczek z panną B., szó-

storzędną artystką czwartorzędnego teatru. Artystka lubiała się bawić, zabawy kosztują i przyszły dyplomata w jednym roku narobił długów na 80.000 złr. Przyjechał ojciec i zapłacił. Syn obiecał poprawę i rzeczywiście zanim jeszcze ojciec dojechał do Rzymu, pożyczył znów 12.000 złr. i puścił się z swoją kochanką w podróż do Ameryki. W Rzymie zastał już hrabia Paar senior depeszę z tą radośną nowiną. Zatelegrafował więc bezwłocznie do konsula austrjackiego w Hamburgu, ażeby młodą parę zatrzymał — konsul jednak oświadczył, że nie ma do tego prawa wobec pełnoletności młodego człowieka. Tak więc przyszły dyplomata studjuje stosunki amerykańskie przez pryzmat pięknej kochanki i 12.000 złr., a *Wiener Ztg.* podaje edykt ustawiający go pod kuratelę.

Chrzest poselski u Liliputów. Czytamy w *Czern. Gaz. Polskiej.* Idąc w ślad za *Kurjerem Lwowskim*, który otrzymuje często korespondencje z Pekinu, redakcja nasza postarała się o korespondenta z równie dalekiej krainy, a mianowicie z tak zwanego *Liliputenlandu*, odkrytego, jak wiadomo, przez uczonego Guliwera.

Z kraju tego otrzymujemy obecnie następującą notatkę: „Jeden z członków tutejszego parlamentu, należący do klubu t. z. Wilczycy-karmicielki, miał przykry wypadek. Jadąc w naparstku ciągnionym przez dwie muchy (u Liliputów zastępuje to dorożkę) spotkał wieśniaka kolonistę niemieckiego (gdzie tych Niemców nie ma?!), który wiózł furę z ciężkim towarem.

„Z drogi!" — zawołał delegat. Raczej ty się usuń — krzyknął chłop — bo widzisz, że wiozę ciężar i jadę z góry! Jakto? Ja poseł, miałbym ustąpić lada chłopu? i delegat wyskoczywszy z dorożki, pospieszną dłonią odcisnął apuchtina na pulchnym policzku wieśniaka. W tej jednak chwili znieważony kolonista rozwinął batog i „ferfluchtnjąc" siarczyście, począł nim na poselskim grzbiecie kreślić przeróżne linie proste i spiralne bez cyrkla, ale z wielką werwą i znajomością rzeczy. „Czy ty wiesz, że posła bijesz?" — wołał członek parlamentu. „Wiem — krzyknął wieśniak — ale chcę cię nauczyć, jak szanować masz swego wyborcę i pamiętać, że przed furą z ciężarem ustępuje się z drogi!" Gdy groźby i perswazje nie pomogły, zawołano stróża bezpieczeństwa, który obie strony zaprowadził do przybytku sprawiedliwości doraźnej wśród tłumu ciekawej publiki stołecznego miasta. Wieśniaka uwolniono, a poseł, który dopiero od niedawna wstąpił do parlamentu, przyjął awanturę, jako chrzest na drogę parlamentarnej karjery. U was delegat, tak publicznie skompromitowany, zapewne miałby jeszcze jakie obowiązki moralne oczyszczenia się wobec opinji i swych kolegów, ale w Liliputenlandzie wypadek przyjęto spokojnie i tylko ludek uliczny cieszył się nim przez dni kilka." — O podobnej scenie donoszą z Przemyślańskiego, gdzie aktorami mieli być dygnitarz powiatowy i inżynier drogowy.

Honor uratowany. W Gissen zarzucił jeden student drugiemu, że nie umie wypić dostatecznej ilości piwa. Stąd wyzwanie i pojedynek, w którym „obrażony" otrzymał taką ranę w twarz, że do jej zaszycia potrzeba było 80 szwów! Ale „honor" niemieckiego studenta został uratowany!

Budapeszt. Z powodu zniesienia awansu, przy nadawaniu orderów, który w rezultacie kończył się nadaniem „dotkniętemu" szlachectwa — pisze *Pester Lyold*: Mamy tu przed sobą objaw czysto demokratyczny, z którego wypływa, że wyszczególniony za zasługi obywatel austrjacki, nie straci jeszcze przez to swego charakteru mieszczańskiego. Na przyszłość nie może już nikt znaleść się w tem przykrem położeniu, aby albo musiał zrezygnować z zasłużonego wyszczególnienia, albo też musiał wystąpić z dotychczasowego swego stanu. To postanowienie pozbawi arystokrację owego „odświeżenia krwi", do którego w Anglji, tak wielką przywiązują wagę.

W XIX stuleciu. W biurze sędziego pokoju rewiru 13 w Warszawie złożone zostało podanie, którego autor oświadcza, że: „na prośbę mieszkańców miasta Łodzi, uskarżających się na suszę, postarał się o sprowadzenie deszczu i zwabił z chmur na ziemię tyle wody, ile jej Łódź potrzebowała". Wedle umowy, miał on otrzymać za tę czynność rs. 150 i teraz zapozywa o zwrot tej sumy niejakiego X, który pieniądze od łódzkich obywateli zebrał, a czarodziejowi oddać ich nie chce. Prośba ta podpisana przez Krochmala, została złożona do akt i nie będzie powodem sporu, tem więcej, że zapewne usłużny pokątny doradca, redagujący podanie owo, dopisał na niem adnotację, a mianowicie, że Krochmal jest warjatem.

Warszawa 6. sierpnia. W kościele Panien Wizytek, na Krak. Przedmieściu, w głównej nawie kościoła w filarze umieszczono pomnik, który architekci warszawscy, zbiorowym kosztem, wznieśli dla śp. Bolesława Podczaszyńskiego, znanego archeologa i miłośnika starożytności i pamiątek ojczystych. Na pomniku tym widnieje następujący napis:

„Bolesławowi Podczaszyńskiemu, budowniczemu profesorowi szkoły sztuk pięknych, wznieśli uczniowie i koledzy."

Pomnik ten stanowi pendant do pomnika znanego historyka naszego, Juljana Bartoszewicza. Wykonał go artystycznie p. Andrzej Pruszyński, a portret w płaskorzeźbie jest dziełem p. Bolesława Syrewicza. PP. budowniczowie warszawscy ponieśli też koszt wymurowania grobu familijnego dla rodziny zmarłego architekta.

Pruszyński wykonał owe dzieło bezinteresownie, a Syrewicz, zawsze chętnie spieszący ze swą pracą dla miłości bliźniego lub uznania zasługi i prawdziwego talentu, nawet za marmur kararyjski, użyty na płaskorzeźbę, nie likwidował sobie żadnych kosztów; pan Jan Sikorski, właściciel zakładu wyrobów z marmuru i kamienia za Powązkowskiemi rogatkami, dostarczył bezinteresownie kamienia, pokrywającego grób na Powązkach, a p. Lasocki podjął się bezinteresownie dostarczyć roboty murarskiej do wymurowania grobu i tym sposobem koszta ograniczyły się do minimum.

Zuchwałą kradzież spełniono temi dniami w Warszawie. Państwo G. przed tygodniem wyjechali z Warszawy, powierzywszy mieszkanie pieczy sąsiadów. W piątek p. W., ów sąsiad, otrzymuje pocztą list od G., który zawiadamia go, iż wkrótce przybędą do Warszawy jego krewni, prosi więc o wydanie im kluczy za zgłoszeniem się dla zajęcia mieszkania na przeciąg dni kilku.

Rzeczywiście w sobotę wieczorem zajechała przed dom dorożka, z której wysiedli mężczyzna i kobieta z dwiema walizami, i nieznajomy, powołując się na list p. G., zgłosił się do p. W., o klucze od mieszkania. Przybyła para zajęła mieszkanie, które nazajutrz rano opuściła, zostawiając klucze u stróża domu. Stróż oddał klucze p. W., który był niepomiernie zdziwiony tak krótką bytnością zapowiedzianych gości. Tknięty jakiemś przeczuciem, a po części chcąc się przekonać o porządku w mieszkaniu, udał się tam bezzwłocznie i zdumiony został uderzającym nieporządkiem jaki zastał. Wszystkie szafy były pootwierane, różne przedmioty porozrzucane, jakby czegoś pospiesznie i gwałtownie szukano. Nie ulegało wątpliwości, iż mniemani krewni byli to złodzieje i p. W. natychmiast zatelegrafował do p. G., przebywającego w Druskiennicach na Żmudzi. P. G. odpowiedział, iż żadnego listu nie pisał i o niczem nie wie, sam zaś wkrótce przyjedzie. Wysokość wartości kradzieży, jaką spełnili zuchwali pomysłowi złodzieje, będzie można dopiero po przyjeździe poszkodowanego ocenić.

Sport. W Carskiem Siole odbyły się dnia 3go b. m. wyścigi wobec mnóstwa publiczności, stanowiącej t. z. *tout le Pétersbourg*. Szczególne zainteresowanie wzbudziły konie stajen polskich, świeżo przyprowadzone z Moskwy i Warszawy. W gonitwie pierwszej o nagrodę rs. 450 zwycięzcą pozostała „Mis Nelson" hr. Krasickiego. „Veil" hr. Potockiego przybył do mety drugi z nagrodą rs. 150. W następnej gonitwie jeźdźców drugą nagrodę rs. 150 dostał stary „Minryd" hr. Ledóchowskiego. Gonitwę trzecią o nagrodę rs. 750 rozpoczął i wygrał „Hamlet" hr. Krasińskiego. W biegu tym miejsce trzecie zajął „Daniel Roehat" Grabowskiego. Najciekawszym był bieg czwarty o nagrodę rs. 4.450. Prowadziła go „Sara Morchen" Mysyrowicza, wygrał zas „Richmond" tegoż właściciela. „Richmond" dostał nagrodę pierwszą rs. 4.450 i przedmiot srebrny wartości rs. 500, Drugi dobiegł „Vanadis" hr. Krasińskiego z nagrodą rs. 1.000. Żaden koń, pochodzący ze stajen polskich, bez nagrody nie pozostał.

Nowy paragraf okazał się potrzebnym w kodeksie karnym wojskowym. Pewien oficer miał niezwykle piękną młodą suczkę. Kiedy suczka dorosła, dbały o czystość rasy oficer, rozkazał surowo służącemu, pilnować jej cnoty. Biedny wojak nie odstępował na krok, ale któż zdoła dopilnować cnoty — suczki? Po niedługim czasie przerażony żołnierz musiał zameldować swemu przełożonemu, że ulubiona „Affi" porodziła troje szczeniąt niestety wcale nierasowych. Żołnierz poszedł do raportu i skazany został za to przewinienie na 3 dni aresztu — za każde szczenię jeden dzień.

Oświetlenie elektryczne w paryskich teatrach, dotychczas nie bardzo okazuje się praktycznem. W wielkiej operze, gdzie scena od kilku dni oświetloną jest elektrycznie, skarżą się śpiewacy na zanadto rażące światło. Oprócz tego, podczas przedstawienia Afrykanki naraz światło zgasło i musiano powrócić do gazu.

Brutalna samowola objeżdżczyków rosyjskich. Korespondencja z powiatu katowickiego do *Schles. Morgenblatt* donosi: W miasteczku nadgranicznem Czeladź zadzierżawiło kilku mieszkańców Szląska ziemie miejskie. Ażeby się dostać do swych dzierżaw, zniewoleni są dzierżawcy brać karty legitymacyjne i przechodzić przez komorę graniczną nakładając znacznie drogi. Pomimo tych kart legitymacyjnych wystawieni są dzierżawcy na liczne przykrości od żołnierzy granicznych, których łapówki jedynie wstrzymują od dokuczania mieszkańcom. Między innemi zdarzyło się, że jeden z takich dzierżawców, nazwiskiem Kalka, pojechał z rodziną po zboże na zadzierżawione pole, a choć miał kartę legitymacyjną w porządku, mimo to doznał napaści od żołnierza żądającego wprost otwarcie łapówki. Kalka poczęstował żołnierza wódką i dał mu nawet nieco pieniędzy, lecz to nie wystarczało. Żołnierz nie ustawał w sprzeciwianiu się, a kiedy nie zdołał większej łapówki wycisnąć, wtedy nabijał raz po razie broń i strzelał nawet 6 razy do uciekających, szczęściem chybiał. Rozgniewany, że mu się i to nie udało, powrócił do pozostawionych koni zaprzężonych przy wozie pełnym zboża i dwoma strzałami konie trupem położył; poczem uciekł do Czeladza. Właściciel koni Kalka zaniósł skargę i żołnierza uwięziono, a kapitan graniczny zapłacił Kalce 200 rubli za konie, pragnąc rzecz tę w zgodny sposób załatwić. Mimo to doniesiono o tym wypadku wyższym władzom tutejszym, nie tak ze względu na owe zastrzelone konie, jak dla tego, że żołnierz strzelając do ludzi, łatwo mógł którego z nich zabić.

Bratobójca. W zakładzie karnym w Lausanne zmarł w tych dniach student nazwiskiem Janavel, zasądzony przed kilku laty za bratobójstwo na 15-letnie więzienie. Javanel od początku twierdził, że wprawdzie zastrzelił swego śpiącego brata, ale że uczynił to w przystępie obłąkania, gdyż nawet nigdy z bratem swoim najmniejszej nie miał sprzeczki. Mimo to sędziowie przysięgli uznali go za poczytalnego i skazali za morderstwo. Zmarły Janavel zapisał testamentarnie głowę swoją wydziałowi lekarskiemu w Lausannie, wyrażając pewność, iż dokładne zbadanie wykaże anormalność jego mózgu.

Potomkowie proroka Mahometa, żyjący w Mezopotamji nie cieszą się widocznie łaskami fortuny. Wysłali teraz bowiem głowę rodziny Sulejmana Efendi do Stambułu, ażeby wyjednał dla nich u sułtana wsparcie z funduszu religijnego. Sulejman Efendi jest w Stambule przedmiotem ciągłych owacyj ze strony prawowiernych Turków.

Powódź w Sebastopolu. Dnia 23go z. m. ogromna nawalnica nawiedziła Sebastopol. Skutkiem tego wylała rzeka Bałka tak, że prawie całe miasto stało pod wodą. Troje dzieci utonęło, szkoda dochodzi do 200.000 rubli.

Trafne zdania. Pewien aktor francuski wyraża się o płci pięknej:

— Powiedz kobiecie, że jest zła, lekkomyślna, zarozumiała, ale dodaj, że jest piękna, a możesz być pewnym, że ci na zawsze swoją życzliwość zachowa.

— Ale powiedz jej, że jest dobra, cnotliwa rozumna, ale brzydka, a nigdy ci tego nie przebaczy.

Raport policyjny. Skradziono: Panu G. G. ul. Kurnicka Nr. 23 kapę na łóżko i odzież. Panu J. ul. Szpitalna Nr. 22 suknie. Panu dr. D. ul. Jagielońska Nr. 26 siedm nowych kamizelek, nowe sztyflety nieużywane i parasol jedwabny w łącznej wart. 50 zł. Panu E. W. na placu zbożowym worek z ryżem wart. 5 zł. Panu J. E. z zamkniętego pomieszkania futro barankowe, pokryte popielatem suknem wart. 30 zł. Zakwestjonowano u A. Bażanowskiej i K. Hrynia l. 21 prześcieradeł wojskowych.

Szkoła rzeźbiarska w Zakopanem.

Dnia 2go b. m. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej tego zakładu.

Sprawozdanie dyrekcji wykazało pomyślny rozwój szkoły, tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym.

Oprócz dotychczasowych nauczycieli: Franciszka Neuzila, kierownika szkoły i nauczyciela rzeźbiarstwa i rysunków fachowych, Józefa Galetha nauczyciela rzeźby i modelowania, Władysława Langiego do rysunków, geometrji i architektury, Antoniego Soleckiego do stolarstwa artystycznego, Wincentego Regieca do nauk elementarnych i handlowych, Michała Króla do tokarstwa i Antoniego Święcha do snycerstwa — przybył w upłynionym roku szkolnym ósmy nauczyciel Franciszek Soncek, rzeźbiarz, udzielający nauki rzeźby ornamentalnej.

Szkoła zakopańska, jak wiadomo, założona staraniem Towarzystwa tatrzańskiego, istnieje już rok szósty i znakomicie się rozwija, o czem przekonywują: liczna frekwencja uczniów wzmagająca się rok rocznie i postępy uczniów dowodzące wydatnej pracy całego grona nauczycielskiego.

W pierwszym roku szkolnym 1879 było 16 uczniów — w następnych latach liczba ta wzrastała stale na 21, 29, 35, 42, wreszcie 57 w roku szkolnym 1883-84.

Na rok następny zgłosiło się już nowych kilkunastu, tak, iż w roku przyszłym szkolnym będzie około 70 uczniów.

Ministerstwo wyznań i oświaty wezwało dyrekcję szkoły o przedłożenie sobie projektu rozszerzenia szkoły, tak gmachu samego, jeżeliby to było możebnem, lub wybudowania nowego, tudzież planów tych budowli oraz programu i planu nauk nowych oddziałów praktycznych szkoły, i na propozycję oświadczyło, iż zgadza się na częściowe rozszerzenie szkoły przez zaprowadzenie oddziału ciesielstwa i stolarstwa budowniczego i to jeszcze przed październikiem przyszłego roku 1885 — a na razie zaś ze względów finansowych musi odstąpić od zaprowadzenia oddziału dla kołodziejstwa i wyrobu sprzętów gospodarskich i domowych.

Celem wprowadzenia w życie postanowionego rozszerzenia przez utworzenie oddziału **ciesielstwa i stolarstwa**, ministerjum przyjmie jedną nową techniczną siłę naukową za wynagrodzeniem około 1200 złr., jakoteż dwóch kierowników warsztatowych, jednego dla budownictwa stolarskiego, a drugiego dla robót ciesielskich za wynagrodzeniem dla każdego po 600 złr. rocznie, jakoteż postara się o wyposażenie zakładu w narzędzia i środki naukowe.

Oddział ten tymczasowo umieszczony zostanie w najętych lokalnościach, dopóki nowy gmach wybudowany nie zostanie, do czego środki pieniężne w drodze ustawodawczej pierwej przyzwolone być muszą.

Powyższe zarządzenia ministerstwa komitet z wdzięcznością przyjął do wiadomości, a o urzeczywistnienie dalszego wskazanego rozszerzenia szkoły zakopańskiej uchwalił starać się jak najusilniej.

Szkoła zakopańska rozwija się wybornie i wykazuje postęp w każdym kierunku a zarządzona wystawa pracy uczniów do dnia 10go sierpnia b. r. trwać mająca, świadczy o ich postępach, dobrem kierownictwie i przekonywa, iż młodzież sposobioną bywa nietylko do wyrobów figurek i ozdobnych przedmiotów mniejszych, ale także do tworzenia większych figur monumentalnych, ołtarzy wspaniałych, z których jeden zrobiony dla hr. Hompesch w Rudniku, mieliśmy sposobność oglądać w czerwcu b. r. jako dzieło nieposposlitej wartości, oraz mebli, różnych sprzętów, drobnostek salonowych, a wszystko artystycznie wykonane. *(N. Ref.)*

Wiadomości polityczne.

Lwów 8 sierpnia. Wiec ruski ma się odbyć dnia 21 sierpnia z Dolinie z inicjatywy stowarzyszenia politycznego pod nazwą „Rada narodna". Program obrad następujący: 1. Jak mamy korzystać z naszych konstytucyjnych praw, abyśmy z nich więcej niż dotychczas korzyści odnosili? 2. Jak mamy chronić ziemię naszą, aby nie przechodziła w obce ręce? 3. Jak chronić się powinniśmy od szkód, zrządzanych w zasiewach i w bydle przez zwierzynę leśną? 4. Jak zakładać bractwa wstrzemięźliwości, czytelnie, chóry śpiewackie, kramiki chrześcjańskie po wsiach, spichlerze gromadzkie, kasy pożyczkowe, aby tym sposobem wydobywać się z biedy naszej? Słowem bardzo ważne i żywotne sprawy.

Wiedeń 8 sierpnia. Rozporządzenie cesarskie dotyczące zapomogi opiewa dosłownie:

„Na podstawie §. 14 państwowej ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 (Dz. u. p. Nr. 141) rozporządzam co następuje:

§. 1. Upoważniam mój rząd, aby na wsparcie potrzebującej pomocy ludności moich królestw Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. krakowskiem w okolicach dotkniętych powodzią w czerwcu b. r., wypłacił z funduszów państwowych subwencję do wysokości 800.000 zł. podług rzeczywistej potrzeby.

§. 2. Z tej sumy może rząd kwoty częściowe do 440.000 zł. wypłacić jako bezzwrotną zapomogę, a 60.000 zł. na zakupno soli kamiennej dla potrzebujących gospodarzy, w celu utrzymania bydła i zapobieżenia epidemicznych chorób bydlęcych.

Także tej częściowej kwoty 60.000 zł. obdarzeni solą gospodarze zwracać nie mają.

§. 3. Częściowa kwota 300.000 zł. z funduszów państwowych może być wypłaconą, jako bezprocentowa zaliczka na sprawienie zboża potrzebnego na zasiewy ozime, potrzebującym pomocy gospodarzom, za gwarancją funduszu krajowego całej sumy zaliczkowej 300.000 zł.

§. 4. Spłata zaliczek ma się odbywać od 1 stycznia 1886 roku w sześciu ratach.

§. 5. Dokumenta prawne, podania i protokoły o przyznaniu zapomóg i zaliczek mają być wolne od stempli i opłat.

O ile wydział krajowy za konieczne uzna zarządzić książkowe zapewnienie co do zaliczek udzielonych potrzebującym pomocy gospodarzom za poręką funduszu krajowego, za to nie mają być żadne należytości ściągane.

§. 6. Zaległe raty mają być drogą administracyjną ściągane od obdarzonych zaliczkami.

§. 7. Wykonanie tego rozporządzenia, które z dniem ogłoszenia wchodzi w życie, polecam moim ministrom spraw wewnętrznych i finansów.

Ischl 28 lipca 1884.

Wiedeń 6 sierpnia. Wiadomości prywatne przedstawiają stan zdrowia namiestnika Jowanowicza jako nader smutny. Cesarz codziennie donosić sobie kazał o zdrowiu namiestnika.

O schwytaniu przez rozbójników Bindera dowiaduje się *„Pol. Cor."* z Bellowy, że Binder żyje, ale w skutek trudów i strachu leży chory. Do przełożonych jego wystosowano pismo po grecku z żądaniem 4.000 okupu w skutek czego rozpoczęto rokowania, równocześnie polecono dalej ścigać zbójców.

Ischl 8 sierpnia. Cesarz przyjmował na audjencji wczoraj o godz. 8 rano Tiszę, a później złożył cesarzowi Wilhelmowi półgodzinną wizytę. Cesarz Wilhelm przyjął następnie Tiszę. O godzinie 2 zabrał cesarz Wilhelm cesarza austrjackiego na objad do siebie, na którym, oprócz wymienionych przedwczoraj osób, byli Tisza i Bedekowicz. Po pożegnaniu z cesarzową pojechali obaj monarchowie na dworzec, zkąd o godz. pół do 4 odjechał cesarz niemiecki. Obaj monarchowie uściskali się kilkakrotne, a cesarz Wilhelm jeszcze kilka razy z wagonu zasełał znaki pożegnania. Monarchów wszędzie spotykały owacje ze strony publiczności.

Paryż 8 sierpnia. Jenerał Millot wypisał z powodu zarzutów, czynionych mu przez prasę tak namiętny list do ministra wojny, iż odwołanie go z Tonkinu stało się koniecznem.

Według doniesienia „Siécla" wysadziła eskadra francuska wojsko na wyspę Formozę, które obsadziło port i kopalnie w Kelung. Port ten leży na północy wyspy. Część zachodnia i północna wyspy należy do Chin, resztę jej zamieszkuje pierwotna rasa Malajska.

Na ostatniem posiedzeniu kongresu, kiedy sprawozdawca komisji rzekł, iż kraj żądał rewizji konstytucji, odezwały się nagle zaprzeczenia. Referent mówi dalej: Porozumienie izb obu było konieczne. Izby owe zawarły formalny kontrakt. (Oklaski z centrum, krzyki z lewicy, jakiś człowiek krzyczy: Divorçons!). Dalej zapowiada sprawozdawca, że tylko te punkta mogą być dyskutowane, które z góry określone będą przez obie izby.

(Clemenceau zakłada protest, krzyk, głosy „En bloc!"). W końcu Gatineau zapytuje, kto zawarł ten kontrakt i wnosi aby kongres zachowując swoje prawa zwierzchnicze przeszedł do porządku dziennego nad sprawą. Wniosek odesłano do komisji.

Urząd cłowy lugdyński schwycił beczkę pełną egzemplarzów genewskiego dziennika anarchistycznego „Revolte".

Wersal 8. sierpnia. Wniosek Mariona o odroczeniu kongresu do 25 października został odrzucony. Wniosek Guillota, aby usunąć pytania wstępne, został odesłany do komisji. Rozpoczęła się dyskusja jeneralna. Chesnelong uważa rząd parlamentarny tylko w monarchji za możliwy, Madier Montjau żąda zniesienia senatu, Andrieux przemawia za wszechwładzą kongresu, władza bowiem egzekucyjna nie uprawnia do przedkładania rewizji konstytucji.

Berlin 6 sierpnia. Półurzędowe dzienniki twierdzą, że Austrja godzi się na stanowisko Niemiec i Ameryki w sprawie Konge, które wziąść chcą kraje nad Kongo za międzynarodowy związek państwowy. Austrja i Włochy mają bronić tego stanowiska na konferencji odnośnej, zaproponowanej przez Bismarka.

Na konferencję biskupów przybyli do Fuldy biskupi z Warmji, Trewiru, Fuldy, Münster, Osnabrik i Hildesheim, zastępcy biskupów z Wrocławia, Chełmna, Limburga i Paderborn. Konferencji przewodniczy biskup warmiński.

Bruksela 8 sierpnia. Wszystkie ulice prowadzące do parlamentu zostały przez policję obsadzone. W Izbie oświadczył minister Jacobs, że przed ostatniemi zaburzeniami nie zarekwirował wojska z powodu, że zarząd komunalny przyrzekł utrzymać porządek, wydał jednak rozkaz przeciwny. Kollin i Lippert (z lewicy) napadają gwałtownie na gabinet. Baza postawił wniosek wotum nieufności dla ministerstwa, ponieważ zarząd komunalny spełnił swój obowiązek, a ministerstwo zamiast gwardji obywatelskiej zarekwirowało wojsko. Wotum nieufności odrzucono 81 głosami przeciw 39.

Stambuł 8 sierpnia. Sułtan przyjął nader serdecznie Bozo Petrowicza i wręczył mu wielką wstęgę orderu Osmana. Bozo od księcia przywiózł sułtanowi w podarunku dwa pistolety i jatagan.

Seraskierat przygotowuje się do wysłania wojska, amunicji i prowiantu do Yemen. Mówią, że Porta chce tam siłę wojska swego doprowadzić do 10.000.

Petersburg 8 sierpnia. Komenderujący przybocznej gwardji konnej w Petersburgu, pułkownik ks. Bariatyński, otrzymał dymisję i usunięty został ze stanowiska przybocznego adjutanta.

Były metropolita belgradzki Michał miał w klasztorze Rilo pod Zofją kazanie, tyczące się stosunków serbskich. Kazanie to wydrukowano w kilku tysiącach egzemplarzy, które rozdzielono. Były metropolita udał się do Petersburga.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń** 8. sierpnia. Z powodu stracenia Stellmachera, dzienniki tutejsze powydawały nadzwyczajne dodatki, w których sławią jego spokój duszy do samego końca zachowany.

(J) **Wiedeń** 8. sierpnia. W połowie września cesarz wyjedzie na otwarcie kolei Arletańskiej, a pod koniec września na zagajenie sejmu węgierskiego.

Ischl, 8 sierpnia. P. Mierzwińskiemu kazał cesarz Wilhelm na odjezdnem, przez tajnego radcę Borka wyrazić podziękowanie, i wręczyć garnitur kosztowny, perłami i brylantami wysadzany.

Cieplice czeskie, 8 sierpnia. Dep. Wolfrum zwołuje na 13go b. m. zgromadzenie wyborców dla krytyki prac parlamentarnych.

Gospodarstwo przemysł i handel

Otwarcie kolei Grybów-Zagórz, zapowiedziane na dzień 5go b. m., nie mogło przyjść do skutku w dniu oznaczonym, ale nastąpi w przyszłym tygodniu.

Wiedeń, 8go sierpnia. Organ centralny ministerstwa handlu dla spraw kolejowych donosi, iż ministerstwo zezwoliło gal. bankowi rolniczemu na budowę magazynu zbożowego na dworcu kolejowym w Jarosławiu. Magazyn ten stanie na grnncie, zadzierżawionym przez kolej Karola Ludwika i będzie 51 metrów długi a 12 szeroki.

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 10. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa. Kurczęta smażone z sałatą. Grzybki z jajem. Koch czereśniowy.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa z ogórkiem. Pierożki z borówkami.

Telegramy targowe z dn. 8. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 50—10 25złr. żyto kilo — złr. Okowita 38.25—38.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8 78 - 8·80 zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 157·— m., żyto — m., okowita 49·50 m., olej rzepakowy 51·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·10 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wieden 8 sierpnia: 13 75 do 14·—. Brema 7·65 do 07.70 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·25. Newy-York: 8 5/8. Filadelfja 8·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 8 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 50	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 00	190 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 pret	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1833 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 20	60 00

Wiedeń dnia 8. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 37 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	69 75	60 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	315 50	316 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	112 25	112 50
Unionbank za 100 zł.	105 60	105 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 30	267 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 60	150 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 75	178 75
Akcje kolei państwowej	312 50	313 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 20
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 50	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 80
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	92 42	92 32
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 30	108 10
Rosyjski rubel papierowy	1 22 65	1 22 25
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 25	117 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 8. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 20 wieczorem).		
Akcje kredytowe	313 75	313 60
Akcje kolei Karola Ludwika	267 50	270 —
Renta papierowa	80 11	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 0	00 00
Napoleondory	9 65	9 65 —
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 8 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 70	204 40
Akcje austr. kredytowe	528 —	524 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	247 —	246 00
Austrjackie banknoty	168 65	168 10

Przyjechali d. 8 sierpnia

Hotel ŻORZA: J. hr. Baworowski z Kopeczyniec, E. hr. Hormuzaki z Wereszczanki, A. Cielecki z Porchawy, J. Flondor z Storożyńca, B. Mazarin z Czerniowiec, W. Gniewosz z Złotego Potoka, J. Hellman z Paryża.

Hotel EUROPEJSKI; S. hr. Grocholski z Wołynia, S. Brykczyński z Pacykowa. dr. L. Kiszakiewicz z Rzymu, S. Zorn z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. br. Kapri z Czerniowiec, B. Słonecki ze Stanisławowa, A. Sabatowski z Brzozowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 53 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg knrjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskreoją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Na cytrze. na fortepianie i spiewu udziela nauk E Kalinowski (Łyczaków liczba 7). Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [790]

Poczta blisko Lwowa, z rocznym dochodem 6‧0 złr. jest do zamiany z dopłatą na większą w małem miasteczku lub na wsi. Oferty uprasza „Urząd pocztowy“ Barszczowice. [837]

Posady i zatrudnienia.

Administrację realności życzy sobie objąć urzędnik technik będący sam właścicielem większej realności. Zgłoszenia: L. B. R. w Adm. „Kurjera“. [845]

Urząd pocztowy w Dolinie poszukuje ekspedytora. Wynagrodzenie: wikt, pranie, stancja i usługa i 20 złr. miesięcznie albo stancja i 40 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do Urzędu pocztowego w Dolina. [839]

Szukający zajęcia.

Dla młodzieńca z ukończoną 6. klasą gimnazjalną, poszukuje się miejsca do praktyki w aptece. Na łaskawe zapytania odpowie c. k. Urząd pocztowy w Korolówce. (833]

Guwernantka z północnych Niemiec, wykształcona w jezyku francuskim i muzyce, z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1 września. Zgłoszenia franco uprasza aż do 20 sierpnia pod adresem: Alter, u państwa Szestak w Lesienicach poczta Lwów. (82‧)

Praktyk długoletni, biegły w piśmie, rachunkach i manipulacji w różnych gałęziach gospodarstwa, oparty na listownych rekomendacjach poszukuje posady stałej lub tymczasowej, na prowincji albo we Lwowie. Adres R. M. J. Lwów post. rest. [832]

Nauczycielka polka posiadająca język francuski niemiecki i muzykę mająca patent i listy rekomendacyjne poszukuje posady w domu obywatelskim. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“ pod l. M. K. (844)

Ekspedytorka pocztowa poszukuje natychmiastowego umieszczenia przy nie erarialnym urzędzi pocztowym. Adres: M. Tokarska Busk. [838)

Kupno i sprzedaż.

Najnowszy Meyera niemiecki lexicon konwersacyjny, III wydania, w 20 tomach, nieużywany jest do pozbycia z opustem 35% z ceny nabycia. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Lwow“.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 740 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowiemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

Piwniczny [kolej Lelechowska] w rynku jest realność złożona z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich i dwoch ogrodów, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u burmistrza. (835)

Kamienica blisko Tramwaju i ogrodu 9 — 10% niosaca z 10000 długu hipot. z ogródkiem i gruntem pod budowę do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“. (842)

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od Rynku l. 29.

2 pokoje frontowe z kuchnią i wszelkiemi przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Sapiehy l. 5 koło szkoły M. Magdaleny. [841]

2 i 3 pokoje z przynależytościami i widokiem na ogród Jezuicki, przy ul. Kraszewskiego l. 25. [840]

4 pokoje z przynależytościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska l. 2aa) II piętro. [836]

4 lub 5 **pokoi** przy ul. Brygidkiej l. 1. zaraz do wynajęcia. Wiadomość w parterze, (821)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, za 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

5 pokoi z kuchnią na 1. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego.

8 pokoi na 1 piętrze z balkonem. i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23. z widokiem na ogród Jezuicki do wynajęcia. [823]

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

Poszukuje się 2 ładne pokoje w Śródmieściu; mogą być i umeblowane, do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“. pod l. E. J. [843]

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki, są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych i piwnica. Bliższej wiadomości udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na 1 piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica [597]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagiellońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 4 lub 5 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [781]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „**Kurjera Lwowskiego**“.